Warszawa.
№ 201. Rok 1860.
CIEPŁA dziś rano stopni 10.
CIEPŁA wczoraj w południe stopni 13.
JUTRO Św. Dominika.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Piątek.
Dnia 22 Lipca. / 3 Sierpnia.
WSCHÓD SŁOŃCA o godz. 4 min. 24.
ZACHÓD „ „ 7 „ 46.
Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 7.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop.25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50,
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

Do **Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych,** jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę Druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą. Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisł. hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

DYPLOM CESARSKI.

Do NASZEGO Radcy Tajnego, Prezesa Banku Polskiego, Benedykta Niepokojczyckiego.

W dowód NASZEGO zadowolenia za okazaną przez was dla Ministerstwa Finansów zasługę, przy wypełnieniu włożonego na was ważnego poruczenia, oraz w nagrodę długoletnej, odznaczającej się gorliwością i pożytkiem służby waszej, przez Namiestnika NASZEGO w Królestwie Polskiem poświadczonej, Najmiłościwiej mianowaliśmy was kawalerem CESARSKIEGO orderu NASZEGO Św. Równego Apostołom Księcia Włodzimierza klassy drugiej, którego oznaki przy niniejszem dołączając, rozkazujemy wam przywdziać na siebie i nosić podług przepisów. Pozostajemy ku wam CESARSKĄ łaską NASZĄ życzliwi.

Na oryginale własną
JEGO CESARSKIEJ Mości ręką podpisano:
„ALEXANDER."
W Krasnem-Siole, dnia 14-go czerwca 1860 r.

—CESARSKO-KRÓLEWSKA Warszawska Medyko-Chirurgiczna Akademia zawiadamia, iż zapis studentów na rok naukowy 1860/61 rozpocznie się w dniu 1 (13) sierpnia i trwać będzie do dnia 15 (27) sierpnia r. b.

Komitet pomocniczy do przyjmowania i wysyłki przedmiotów, na wystawę płodów gospodarstwa i przemysłu wiejskiego w Petersburgu.

Z powodu zbliżającego się terminu otwarcie w Petersburgu wielkiej wystawy płodów rolniczych i wyrobów przemysłu wiejskiego. Komitet ma zaszczyt upraszać wszystkich interessentów w Wystawie tej udział przyjąć pragnących o jak najśpieszniejsze ile być może nadsyłanie meldunków, dla uniknienia bowiem opóźnienia wszelkie okazy przemysłu wiejskiego przed dniem 8 (20) b. m. płody zaś zbioru jesiennego przed dniem 24 sierpnia (5 września) r. b. z Warszawy wyekspedjowane być mogą.—Warszawa dnia 20 lipca (1 sierpnia) 1860 r.—Prezes Komitetu, Radca Tajny (podp.) Łaszczyński.—Sekretarz Komitetu, O. Flatt.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W Nr. 165 Kroniki, powtórzyliśmy z *Czasu*, ogłoszone w *Gazecie Krzyżowej*, prawidło przepowiadania pogody na cały miesiąc, podane jakoby przez marszałka Bugeaud; a opierające się na tem dostrzeżeniu, jak pisano sprawdzonem przez półwiekowe doświadczenia, a jak komentowano, znanem nawet starożytnym, że pogoda całego następnego miesiąca, stosuje się do szóstego dnia po nowiu, jeżeli ten dzień nie był wyjątkowym, ale podobnym po poprzednich. Wróżba, na zasadzie tego prawidła wyprowadzona przez nas, sprawdziła się w części znacznej w końcu czerwca i na początku lipca. To nas skłania do zrobienia podobnie pochmurnej przepowiedni i na czas obecny, a oraz na parę następnych tygodni.

Nów ostatni przypadał 18 lipca, i ten dzień wedle wspomnionego prawidła biorąc za pierwszy, wypadnie że dzień 23 lipca, był owym dniem prognostykowym. W tym dniu było dość chłodno (od 12 do 19,2 stopni Reaumura), czas o 6 rano był pochmurny, o 10 nieco tylko pogodniejszy, po południu dżdżysty, wieczorem znowu pochmurny. O wpół do ósmej rano i o czwartej po południu padał deszcz, w nocy były błyskawice. Cóż to za niepogodna przepowiednia! a sprawdza się do dnia dzisiejszego.

Że jednak się sprawdza, to bynajmniej nie dowodzi ażeby była prawdziwą, tak jak to że ją sprawdzamy nie jest bynajmniej dowodem, żebyśmy wierzyli w podobne tajemnicze związki, których żadna logiczna, z doświadczenia wyprowadzona zasada nie usprawiedliwia, które się opierają jedynie na jakiemś niedocieczonem pokrewieństwie cyfr, czy stanie księżyca w szóstym dniu po nowiu.

Pogoda zależy od zbyt wielu i nader rozmaitych przyczyn, ażeby ich kombinacja reasumować się miała do tak prostego matematycznego wypadku. Idzie o to dlaczego się sprawdza przepowiednia? I na to naszem zdaniem, odpowiedź bardzo łatwa. Sprawdzić się może, lub nie sprawdzić, to zupełnie losowy wypadek. Że częściej się sprawdza niż zawodzi to dlatego tylko, że patrzymy na nią przychylnem okiem. Przepowiada pogodę, to bierzemy dzień pochmurny, bez deszczu albo z małym deszczem za pogodny, a jeżeli przepowiada niepogodę, to bierzemy dzień taki za niepogodny; jeżeli przepowiada czas pochmurny to się nie sprawdzi bardzo rzadko, bo nader się rzadko zdarza kilka tygodni po sobie następujących zupełnie pogodnych, bez deszczu, bez chmurki.

Kiedy jednak czy brak przedmiotu do pisania w dziennikach, czy inna jaka spekulacja, zdoła zwrócić uwagę całej Europy na jakiś podobny klucz do odgadywania pogody, czy to podszywając się pod nazwisko znakomitego astronoma, jak już było dawniej z mniemaną przepowiednią Herszla, o której w swoim czasie dosyć pisały pisma nasze; czy też wskrzeszając pamięć bohatera z pod Isly i robiąc go przepowiadaczem pogody; to należy raz przecież zwrócić uwagę, że podobne przepowiednie, nim podane zostaną publiczności do użytku, obserwatorom do sprawdzenia, a uczonym na pośmiewisko, powinny być wcale inaczej niż dotąd sprawdzane.

Nie na to zapewne setki obserwatorjów astronomicznych z całą ścisłością prowadzą kronikę pogody, i sprawozdania swoje ogłaszają, abyśmy za lada przepowiednią, którą komuś bezimiennie spodoba się ogłosić, wierzyć zaraz mieli w jego, choćby półwieczne, ale niedokładne i stronne dostrzeżenia, albo też sami sprawdzać zamierzali,— ale na to, żebyśmy do owych dawniejszych spostrzeżeń zajrzeli, i na nich każdą tak cudownie narodzoną teorją sprawdzili. Możemy zaręczyć *a priori*, że żadna na kombinacjach cyfrowych oparta, tego kryterjum nie wytrzyma.

Autor niniejszych uwag dawniej już (w roku 1855) z powodu mniemanej teorji Herszla, ogłosił to swoje zdanie, nieco obszerniej rozwinięte, w jednem z pism nie politycznych tutejszych. Wspomina o tem, unikając posądzenia, że powtórzył myśli cudze, a obrał ten przedmiot w przekonaniu, że to, na co nieraz uczeni najsłuszniej nie zwracają uwagi, potrzebuje często jednakże pół-specjalnego sądu dziennikarzy.

Wł. Sabowski.

— Na pytanie umieszczone przez nas niedawno, a teraz ponowione widać w jakimś bezimiennym liście, odpowiada *Kurjer*, że komedje oryginalnie obrobione, byleby nie grzeszyły przeciw moralności, mogą mieć udział w konkursie, bez względu na to czy treść do nich jest oryginalną, czy też wziętą z jakiegobądź już znanego, a choćby najznajomszego utworu.

— Wyprowadzenie zwłok ś. p. Leona hr. Łubieńskiego, o którego śmierci onegdaj donieśliśmy odbędzie się dziś, o godzinie 6-ej po południu z kościoła dolnego Ś-go Krzyża.

— Na wystawę krajową sztuk pięknych przybyły następujące dzieła: a) Władysława Oleszczyńskiego; 1. odlew głowy Mickiewicza z posągu wystawionego w Poznaniu; 2. medaljon portretu pani P.; 3. medaljon portretu jenerała H. L.; 4. medaljon portretu K. Wojcickiego; 5. medaljon J. Kraszewskiego, i b) Kostrzewskiego obraz flisów.

— Pan Dominik Zoner, który przed kilku laty w Teatrze Wielkim i w Sali Towarzystwa Dobroczynności, przedstawiał obrazy tworzenia się kuli ziemskiej i inne, przybył w tych dniach do Warszawy i podobno już w poniedziałek rozpocznie swoje przedstawienia w Sali Towarzystwa Dobroczynności.

— Pan Mieczysław Romanowski napisał poemat historyczny p. t.: *Dziewczę z Sącza*, osnuty na zdarzeniach z wojny szwedzkiej za Jana Kazimirza. Jest to opis wypędzenia Szwedów z miasta i zamku sądeckiego, przez włościan z Nawojowej i innych wsi okolicznych, podczas pomienionej wojny. Poemat ten Romanowskiego oceniony jest przez tych, którzy go czytali w rękopiśmie, wyżej od wszystkich tegoż autora dawniejszych utworów. Opisy całej bitwy i pożaru zamku sądeckiego, mają być z wielką siłą i życiem obrazowane. Tenże autor napisał inny znowu poemat, również treści historycznej, pod tytułem: *Kobylańscy*.

— Adam Pajgert ze Lwowa, którego tłómaczenia z Moora i Jasmina wydał w tych dniach w Warszawie Bernstejn, napisał poemat z dziejów greckich pod tytułem: *Kadmea* przedstawiający walki Spartanów z Tebańczykami, a rozpoczął druk przekładów poetycznych z różnych autorów. Dzieło to będzie stanowić tom drugi, wydanego przed trzema laty zbioru poezji.

Tenże autor wykończył i wygotował do druku przekład *Henryka IV* z Szekspira. Przekład ten, równie jak dawniej wydany przekład *Juljusza Cezara*, dokonany jest wierszem nierymowym, w części zaś prozą, tak jak w oryginale Szekspira.

— Piszą z Poznańskiego do Gazety Co-

dziennej: W tych czasach wyszły z druku u J. K. Żupańskiego, po raz pierwszy w jedną książkę zebrane: *Bajki Franciszka Morawskiego*. Większa część zgromadzonych tu utworów sędziwego naszego poety, bajkopisarza, od lat już wielu obiegała w odpisach, lub też w różnych czasopismach znalazła pomieszczenie; znajdują się tu wszelako także całkiem nieznane dotąd, a pełne dowcipu, trafności i wyrobionego smaku bajki.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

GRECJA.

Ateny, 19 lipca. Agitacja wywołana przez wypadki syryjskie ciągle panuje i uśmierzy się chyba na wiadomość o energicznem wystąpieniu rządu francuzkiego.

Tymczasem rząd i publiczność dają dowody swych sympatji dla chrześćjan syryjskich.

Oprócz pierwszej pomocy którą poniósł pan Lenormand do Bejrutu, rząd grecki podpisał summę dziesięć tysięcy drachm, za które zakupią: ryżu, mąki i sucharów; król z własnej szkatuły kazał zakupić pięć tysięcy ok ryżu i dwieście centnarów sucharów, statek parowy *Faraloss* wypłynie dziś z temi prowizjami, z lekarstwami, bielizną szarpią i dwoma doktorami, którzy sami ofiarowali swoje usługi rządowi greckiemu w tym celu.

Następnie trzy lub cztery statki parowe poniosą zasiłki, jakie jeszcze będzie można zebrać. Wielka ogólna składka postępuje znacznie. Mimo że latem Ateny dosyć puste, zebrano w jeden dzień dwanaście tysięcy drachm.

Rząd grecki objawił Anglji i Francji życzenie dołączenia kilku kompanji greckich żołnierzy do wojska, które te mocarstwa wyślą do Syrji.

Rząd angielski odpowiedział stanowczą odmową: zapewniając, że wojska i flotta którą to mocarstwo posyła, oddane będą do rozporządzenia Fuad-Baszy, kommissarza tureckiego.

Rząd Francuzki ze swej strony odpowiedział rządowi greckiemu, że prawdopodobnie wojska francuzkie wystarczą do uśmierzenia tego kraju, gdyby jednak znalazła się potrzeba, z chęcią zażąda pomocy wojsk greckich, a w każdym razie szczerze dziękuje Grecji za ofiarowane współdziałanie.

P. S. Dowiaduję się w tej chwili, że rząd grecki posyła 200 żołnierzy, którzy posłani będą jako wojska marynarki na statkach *Ariadne* i *Panope*, będą debarkować lub pozosaną na okrętach, stosownie do uznania admirała francuzkiego.

Konsul grecki w Damaszku p. Spartali, pisze do rządu, że przebrany po arabsku schronił się do domu Abd-el-Kadera wraz z konsulem amerykańskim i panem Lanusse, gerentem konsulatu francuzkiego.

(*Ind. Bel.*)

TURCJA.

P. F. Lenormant przesyła następujący list z Bejrutu 8 lipca do *Ami de la Religion*:

Oczekujemy interwencji mocarstw europejskich, ale zuchwałość muzułmanów jest zawsze jednakowa w całym kraju i w samym Bejrucie, mimo obecności statków europejskich w zatoce. Wszyscy pysznią się ze zwycięztwa i tę pychę nie samym tylko rajasom okazują. Chociaż w górach, prócz jednego tylko wyjątku. własność europejczyków była szanowną, trzeba jednak przyznać iż kapelusz i surdut Franka nie wywiera już tutaj takiego uroku co przedtem. Na potwierdzenie tego przytoczę dwa przykłady z samego Bejtutu.

Ostatniego czwartku wieczorem, w czasie odjazdu statku posyłek cesarskich do Aleksandrji, p. Khadra dragoman konsulatu francuzkiego, posłany był przez konsula na pakebot, z rozkazem niedozwolenia odjazdu niektórym indywiduom z miasta, dłużnikom którzy starali się skorzystać z okoliczności i umknąć swoim wierzycielom, wydając się za uciekających Maronitów.

Zgodził wioślarza do statku i napowrót, a ponieważ morze było burzliwe dał mu nieco więcej nad umówioną cenę. Wioślarz żąda jeszcze więcej, ale p. Khadra odmawia już tego. Natenczas wioślarz schwytał go za kołnierz i nazwał *psem chrześćjańskim*. „Jak śmiesz mnie dotykać, powiada mu ten, ja jestem dragoman konsula francuzkiego.” „Nie ma już konsula francuzkiego, nie ma już konsulów, odpowiada wioślarz nie uznaję nic z tego, jesteśmy na ziemi sułtana i pokażemy ci jak obchodzimy się z Frankami.” Natychmiast razy spadły na plecy biednego dragomana, który nie miał innego sposobu jak zanieść swą skargę do konsula.

Nazajutrz w piątek 6 lipca *abbé* Métairie, jałmużnik fregaty *Zénobie* szedł spokojnie ulicą do domu siostr miłosierdzia, gdy żołnierz turecki stojący na warcie nagle rzucił się nań, zaczął łżyć i bić kolbą. Ponieważ *abbé* Matairie należał do załogi fregaty francuzkiej i ponieważ ta fregata mimo fanfaronady Turków, przestrasza ich nieco, to komendant Bejrutu starał się dać zadośćuczynienie, i kazał bezzwłocznie uwięzić żołnierza. Ale było to tylko dla formy; nazajutrz zaraz wypuszczono żołnierza, który powiedział wychodząc z więzienia: „Jak tylko zdarzy mi się spotkać francuzkiego księdza wybiję go lepiej, kiedy to kosztuje tylko dwadzieścia cztery godzin kozy.”

Nie wspominam nic o przymuszonych apostazjach, o dziewczynach porwanych do haremu od swych rodziców i zmuszonych do przyjęcia mahometańskiej wiary.

W samym Bejrucie widziemy codzień takie wypadki. Wewnątrz kraju a mianowicie w Damaszku daleko są częstsze. W górach odbywa się publiczna sprzedaż chrześćjan na bazarach miejskich, szczególniej w Damaszku. O fakcie tym nie można już wątpić i raporta konsularne potwierdzają go z każdym kurjerem. (*Jour. des Déb.*)

Union ogłasza opowiadanie *autentyczne* i *kompletne* o rzeziach w Syrji. Z tego opowiadania przytaczamy rekapitulację zwracając uwagę, że nie ma tu jeszcze żadnych szczegółów z wypadków w Damaszku.

Rekapitulacja. Na południe od Saida aż na wschód Bejrutu na przestrzeni trzech dni drogi długości, a dwóch dni szerokości, terytorjum na którem chrześćjanie byli najliczniejsi i najbogatsi nie ma już ani jednej wioski chrześćjańskiej, ani jednego domu. W Deir-el-Kamar, aby zupełnie zniszczyć wszystkie domy napychano drzewa w piwnice i podpalano, aby się domy obalały.

Zbiory jedwabiu i zbóż stracone zupełnie dla chrześćjan, równie jak i małe ilości srebra i złota które posiadali; również bydło służące do uprawy roli, do transportów i pożywienia, uprowadzili Druzowie. Morwę i owocowe drzewa ścięto w wielkiej liczbie posiadłości chrześćjańskich. Zresztą stało się zupełnie niepodobnem dla chrześćjan przemieszkiwać między Druzami i sami Druzowie alboby ich nie przyjęli, albo przyjęliby tylko na to aby ich rznąć na nowo.

1. Wyrznięto przy pomocy zdrady 6.940, z tych 25 emirów chrześćjańskich.

2. Poległo w potyczkach około 662.

3. Księży i duchownych krajowców około 100.

4. Misjonarzy Jezuitów 5.

5 Wiosek złupionych i spalonych 325.

Europejczycy żywią biednych: Siostry Miłosierdzia 600; Ojcowie Jezuici w Bejrucie 850; ciż ojcowie w Ghazir 400; ciż ojcowie w Saida 60.

Szczegóły wzmiankowane w tym raporcie, są owocem starannych badań świadków tych scen żałosnych.

Zapomnieliśmy jeszcze donieść, że po rzezi w Deir-el-Kamar, to jest po 25 czerwca, komendant stacji wojennej w Beiteddin kazał zamordować w swym pałacu żołnierzom regularnym i Druzom 75-ciu ludzi, którzy schronili się do niego ze Beileddin i Maaser. Fakt ten opowiedział nam jeden chrześćjanin, który wymknął się w czasie rzezi i pozostał pięć dni ukryty w lesie, żywiąc się tylko korzonkami.

Tak więc liczba chrześćjan zabitych zdradą dochodzi do 7,015. (*Jour. des Débats.*)

WŁOCHY.

Turyn, 26 lipca. Dowiadujemy się że podstawy propozycji Neapolitańskich są obszerniejsze niż przypuszczano, gdyż jakkolwiek rząd Franciszka IIgo nie zgadza się wprost na nadanie przymierzu charakteru odpornozaczepnego, jakby tego sobie życzył rząd Sardyński, w celu rychłego oswobodzenia Wenecji; to zdaje się że gabinet neapolitański nie uchyla się od działania, bądź wraz z Sardynją bądź sam, w celu wymożenia na Austrji ustąpienia Wenecji za pieniężne wynagrodzenie. Prócz tego, gdyby Sardynja napadniętą była w Lombardji, Neapol zobowiązałby się stawić do rozporządzenia swego związkowego armją dostateczną na odparcie napastnika.

Zarówno Sycylja jak Wenecja, gdy będzie oswobodzoną, mają być zapytane o wolę i ta wola szanowana.

Co się tyczy państwa kościelnego, wojska cudzoziemskie winny je opuścić, jego teraźniejsze granice będą szanowane, i wrazie zamieszek, Piemont wspólnie z Neapolem byłby zobowiązany przywrócić tam władzę Papieża.

Te różne punkta były przedmiotem narad między pp. Manna i Winspeare i p. Cavour, aż do chwili w której rząd neapolitański ofiarował zupełną cesją Sycylji do Sardynji, jako cenę, za którą mają mu być gwarantowane prowincje stałego lądu.

Pierwszych propozycji raczej wysłuchano, niż rozbierano je; sardyński prezydent ministrów oczekiwał wypadków, aby módz dać odpowiedź, ale cesja Sycylji głębokie sprawiła wrażenie na umyśl rządu, mimo, że jest połączona z warunkami moralnie i materjalnie niepodobnemi. Wiadomo, że ta propozycja skłoniła króla do powrotu do Turynu, do przyjęcia posłów i wysłania hrabiego Litta do Palermo.

Co do tego ostatniego potwierdzamy to, cośmy już poprzednio donosili, to jest że gabinet turyński przesłał dyktatorowi propozycje neapolitańskie, niechcąc wpływać na niego, a nadewszystko niechcąc odpowiadać za rezultat.

Bądź co bądź, hrabia Litta ma sobie poleconem radzić Garibaldemu zawarcie rozejmu, aby dać czas negocjacjom. Twierdzą, że król wyraźnie wyjawił to życzenie, w liście który powiózł hr. Litta.

Pan Manna dziś miał znowu długą naradę z p. Cavour.

Dodatek

Jenerał La Masa pisze z Londynu, że przyjęty został w tej stolicy bardzo dobrze.

Pułkownik Turr, adjutant Garibaldego powraca do Sycylji; chociaż jeszcze niezupełnie wyleczony z ran, oficer ten śpiesznie wyjeżdża na pierwsze powołanie dyktatora.

Według wiadomości otrzymanych z ministerstwa wojny z Palermo, armja regularna Sycylijska obliczona jest na 18,000 zupełnie uorganizowanego wojska. W tej liczbie niezamieszczone są korpusy organizujące się dopiero, które wkrótce podniosą armję do 30,000 żołnierzy.

Szczególniej brak Garibaldemu statków transportowych dla wojsk i to stanowi siłę neapolitańczyków. Parowce Garibaldego mogą wprawdzie przenosić pułki, ale narażając bezpieczeństwo brzegów. Jednakowoż w obecnej chwili dyktator zdołał pod Messyną połączyć 12,000 ludzi.

Obiega pogłoska, że wysłannik neapolitański przybył do obozu sycylijskiego, proponując zawieszenie broni, z przyczyny rozpoczętych dyplomatycznych negocjacji w Turynie. Garibaldi odrzucił tę propozycją.

Wiadomo, że pan Carini, były dyrektor dziennika *Courrier-franco-italien* raniony był pod murami Palermo; obawiają się o jego życie. (*Ind. Belge.*)

Opinione turyński dziennik z dnia 25 t. m. ogłasza, w celu zaprzeczenia i wyśmiania, mniemany traktat potajemny zawarty między cesarzem Napoleonem i królem Wiktorem Emanuelem dnia 15 czerwca t. r.

Traktatem tym Napoleon zobowiązuje się do uznania anneksji do Piemontu Sycylji, Neapolu, a ewentualnie i państwa kościelnego, z wyjątkiem Rzymu i patrimonjum S-go Piotra, których niepodległość obadwaj monarchowie gwarantują na wieczne czasy; i przyrzeka w razie potrzeby, zbrojnie popierać zasadę nie interwencji cudzoziemskiej we Włoszech i szanować wolę narodową na półwyspie.

Co do Wenecji, królowi sardyńskiemu pozostawia się do woli, traktować o ustąpienie tej prowincji z Austrją na drodze dyplomatycznej, lub wydać wojnę temu państwu i zdobyć prowincją, ale Francja nie podejmuje się popierać Piemontu w tym względzie ani moralnie ani materjalnie.

W zamian za te korzyści, Piemont zaraz po przyłączeniu Obojga Sycylji, ustąpi Francji, bez poprzedniego zapytywania się o wolą ludu, Sardynją, wyspę Elbę i całą Ligurją, wraz z Genuą i Spezzią.

Taka jest treść tego traktatu, i jak powiada *Opinione*, dość go przeczytać aby się przekonać że jest zmyślony.

Jednak ogłoszenie jego w kolumnach ministerjalnego dziennika sprawiło złe wrażenie w Turynie. Skutek tego taki, że nadana została teraz pewna forma pogłoskom, które dotąd błąkały się jak cień.

Jeżeli rząd sądził inaczej, to dlatego że pewny jest, że nigdy nie będzie potrzebował opierać się propozycjom podobnego rodzaju, a w takim razie, korzystniej dla niego ogłosić ów zmyślony dokument. (*Ind. Bel.*)

Dzienniki włoskie ogłaszają następujący list Aleksandra Dumas do p. Carini, o bitwie pod Melazzo. Data listu jest 21 lipca wieczorem.

Kochany Carini. Wielka bitwa, wielkie zwycięztwo; 7000 Neapolitańczyków ucielko przed 2500 Włochów.

Sądzę, że ta wiadomość będzie dla ciebie balsamem na rany, i piszę ci pod ogniem działa, strzelającego (bardzo niezręcznie, trzeba mu oddać tę sprawiedliwość) na *Ville d' Edimburg* i na twego najniższego sługi statek *Emma*.

do N-ru 201 Kroniki z r. 1860.

Podczas gdy Bosco psuje sobie proch, mamy dosyć czasu do gawędki; gawędźmy więc.

Wczoraj byłem w Katane, gdy dowiedziałem się niewyraźnie że kolumna Neapolitańczyków wystąpiła, z Messyny i idzie na spotkanie Medici; wysłałem natychmiast umyślnego do konsula francuzkiego w Messynie; odpowiedział mi że prawda.

W tejże chwili podnieśliśmy kotwicę, spodziewając się przybyć do Melazzo jeszcze na czas. I rzeczywiście nazajutrz, w chwili gdy wchodziliśmy do zatoki wschodniej, walka się rozpoczynała.

Oto jak było, możesz wierzyć w dokładne doniesienie tego co działo się w moich oczach.

Jenerał Garibaldi 18 wyjechał z Palermo, 19 przybył do obozu Meri, gdzie od dwóch dni trwały częściowe utarczki. Zaledwie wylądował zaraz zrobił przegląd wojsk Medici, które przyjęły go z entuzjazmem.

Nazajutrz o świcie, wszystkie wojska zaczęły się poruszać, aby napaść na Neapolitańczyków, którzy wyszli z forteczki i z miasta Malazzo zajmowanego przez nich.

Malenchini dowodził lewem skrzydłem, jenarałowie Cosenz i Medici środkiem, prawe skrzydło składało się tylko z kilku kompanji, które miały służyć tylko do przykrycia centrum. Garibaldi zajął miejsce w centrum, to jest tam gdzie należało przypuszczać najżywsze starcie.

Ogień rozpoczął się na lewem skrzydle na połowie drogi między Meri i Melazzo. Forpoczty neapolitańskie spostrzeżono ukryte w trzcinie.

Po kwandransie ognia muszkietowego na lewem skrzydle, centrum znalazło się naprzeciw linji neapolitańskiej, na którą wraz napadnięto i spędzono z pozycji.

Podczas tego prawe skrzydło wypędzało Neapolitańczyków z domów które zajmowali: Przykre położenie miejscowości nie dozwalało nadejść posiłkom.

Bosco rzucił massę 6000 ludzi przeciw 500 do 600, którzy zmusili go do cofnięcia się, ale parci przeważną siłą, musieli sami zacząć się cofać.

Jenerał żywo posłał posiłki; jak tylko te przybyły napadnięto na nowo na nieprzyjaciela, ukrytego w trzcinie i figach indyjskich.

Wielką przeszkodą było dla Włochów że nie mogli iść na bagnety.

Medici jechał na czele swych ludzi; zabito pod nim konia. Cosenz otrzymał martwą kulę w szyję i upadł. Sądzono że śmiertelnie ranny, gdy raptem podniósł się krzycząc: Niech żyją Włochy! rana jego bardzo lekka.

Natenczas jenerał Garibaldi stanął na czele karabinierów genueńskich, aby napaść na Neapolitańczyków z flanku, i tym sposobem wielkiej ich liczbie odciąć odwrot. Ale stanęła mu na drodze armata i nie dozwoliła manewru.

Nissori i kapitan Statella rzucili się na nią z 50 ludźmi. Jenerał Garibaldi był na czele i kierował szarżą. Armata sypnęła kartaczami o dwadzieścia kroków. Skutek był straszny. Pięciu lub sześciu ludzi zaledwie utrzymało się nogach. Jenerałowi Garibaldemu kula oderwała strzemie wraz z podeszwą buta. Koń jego został raniony, tak że nie mógł go ukrócić. Trzeba było porzucić konia i rewolwer. Major Breda i jego trębacz także zostali ranieni: obok nich spadł Nissori z konia śmiertelnie ranionego. Statella jeden stał nieporuszony wśród huraganu kartaczy.

Jenerał widząc niepodobieństwo atakowania armaty od frontu, kazał pułkownikowi Dounne aby rozpuścił kilka kompanji i rzucił się z niemi przez trzciny, zalecając Nissori i Statella, aby natychmiast, po przebyciu trzciny rzucili się na mur który napotkają, a potem na niezbyt odległą ztamtąd armatę.

Poruszenie to wykonali dwaj oficerowie i pięćdziesięciu ludzi z wielkim zapałem; ale gdy przybyli na drogę, pierwszą osobą jaką spotkali, był jenerał Garibaldi, pieszo i ze szpadą w ręku.

W tej chwili grzmi armata i zabija kilku ludzi, inni rzucają się na nią, zdobywają i unoszą na stronę włoską. Natenczas piechota neapolitańska roztwiera się i przepuszcza kawalerją mającą odebrać armatę.

Kolumna pułkownika Dounne, nieprzywykła do ognia, dzieli się na dwie strony drogi, zamiast wytrzymać szarżę bagnetem, ale ją powstrzymują na lewo figi indyjskie, a na prawo mur. Kawalerja pędzi jak huragan. Sycylijczycy z obu stron dają ognia; zniknęło chwilowe wahanie się. Z prawa i z lewa ogień nieustanny; neapolitański oficer chce się cofnąć, ale otoczył go Garibaldi, Nissori, Statella i pięciu do sześciu żołnierzy. Jenerał chwyta za cugle, krzycząc: poddaj się! Za odpowiedź oficer posyła mu kulę. Garibaldi unika jej, i cięciem szabli zabija oficera. Trzy do czterech szabel wzniesiono na jenerała, który rani jeszcze jednego z otaczających. Nissori wystrzałami rewolwera zabija jeszcze dwóch drugich, a trzeciemu konia. Statella ze swej strony nie próżnuje. Jeden wysadzony z siodła żołnierz rzuca się na Nissori, ten trzaska mu głowę czwartym wystrzałem z rewolwera.

Podczas tej olbrzymiej walki, jenerał Garibaldi zbiera rozproszonych ludzi, szarżuje z niemi i podczas gdy zabija lub bierze do niewoli pięćdziesięciu kawalerzystów, przyciąga mu na pomoc reszta centrum i z nim rzuca się Neapolitańczyków, Bawarczyków i Szwajcarów. Pierwsi uciekają, Bawarczycy i Sasi przez chwilę stawiają opór, nareszcie uciekają także; dzień wygrany, choć zwycięztwo jeszcze niekompletne, ale osiągnie je bohater Włoch.

Cała armja neapolitańska maszeruje na Melazzo; ścigano ją aż do pierwszych domów; tam armaty fortecy wmięszały się do do walki.

Znasz położenie Melazzo, leżące na półwyspie od jednej zatoki do drugiej. Bitwa zaczęła się w zatoce wschodniej, a powoli przeciągnęła się ku zachodniej: tam stała fregata *Tukery*, niegdyś *Veloce*. Jenerał Garibaldi przypomniał sobie, że zaczął swój zawód od marynarki, rzuca się na pomost *Tukery*, na maszt wielki i ztamtąd kieruje bitwą.

Oddział kawalerji i piechoty wychodził z miasta na pomoc wojskom królewskim; Garibaldi kieruje przeciw nim działo 69 funt. i obsypuje ich kartaczami: Neapolitańczycy ucickają w nieładzie.

Natenczas rozpoczyna się walka pomiędzy fortecą i fregatą. Garibaldi widzi że zdołał ściągnąć na siebie ogień fortecy, rzuca się na szalupę z 20 ludźmi, wylądowywa i przybliża się w obec ciągłych strzałów do Melazzo.

Ogień trwa jeszcze godzinę, poczem Neapolitańczycy cofając się z domu do domu zamknęli się w zamku.

Pozostałem widzem walki na mym statku, pragnąc uściskać zwycięzcę. Noc skłoniła mnie do wylądowania i podczas gdy słychać

było ostatnie strzały, wchodziliśmy do Melazzo.

Trudno sobie wyobrazić nieporządek i przestrach panujący w Melazzo.

Trupy i ranni leżeli na ulicach, dom konsula francuzkiego napełniony był umierającemi, jenerał Cosenz leżał także raniony. Nie mogłem od nikogo dowiedzieć się gdzie Medici i Garibaldi.

W jednej gruppie oficerów spostrzegłem majora Cenni, który oświadczył się z gotowością poprowadzenia mnie do jenerała.

Znaleźliśmy jenerała otoczonego sztabem głównym pod portykiem kościoła. Leżał pod przysionkiem z głową opartą na siodle i spał. Przy nim stała wieczerza z kawałka chleba i dzbanka wody. *(Staats Anz.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Poseł turecki w Paryżu otrzymał nareszcie instrukcje, i depesze donoszą, że małe tylko szczegóły pozostają do załatwienia na konferencji.

Korespondencje jednak nie rokują rychłego zawarcia ugody. Porta zgadza się na interwencją, ale pod warunkiem, że wojska francuzkie działać będą pod kierunkiem komisarzy tureckich, i że będą zawsze w mniejszej liczbie niż wojska tureckie w tej prowincji. Prócz tego gabinet konstantynopolitański domaga się, aby wojska francuzkie wsiadły na okręta dopiero po zawarciu konwencji.

Zezwolenie podobne bardzo zbliża się do odmowy; prócz tego inne jeszcze powstają przeszkody.

Anglja przystaje na podpisanie konwencji, ale pod warunkiem że cały układ tyczyć się będzie tylko jednej prowincji Syrji. Z drugiej strony, odpowiadają na to, że położenie Turcji w ogóle jest niebezpieczne, i że niestosownie byłoby bronić chrześćjan w jednej prowincji, a w drugiej ich pozostawiać na łup fanatykom tureckim.

Musiała polityka Francji na silny opór natrafić; musiał zjazd w Cieplicach i inne proponowane zjazdy panujących, ważny zwrot nadać polityce europejskiej, ażeby skłonić Ludwika Napoleona do napisania takiego listu jaki czytamy w gazetach londyńskich. List ten, adresowany do hr. Persigny, zawiera formalne tłómaczenie się z ogólnej polityki Francji, a szczególniej z zarzutów, które jej lord Palmerston czynił na posiedzeniu Izby niższej. List ów zjawieniem się swojem przypomina niespodziankę uczynioną Anglji traktatem handlowym, i zdaje się mieć na celu bliższe porozumienie się tych dwóch mocarstw. Jutro dowiemy się jak opinja publiczna, jak prassa angielska ocenią to wystąpienie, my tylko czynimy tę uwagę, że od niejakiego czasu te kombinacje przymierz, to oglądanie się na wszystkie strony za poparciem drugiego mocarstwa, coraz bardziej i żywiej pojawia się w Europie. Nigdy jeszcze nie widzieliśmy tak częstych odwiedzin między ukoronowanemi osobami. Prawie każda poczta przynosi jakieś doniesienie w podobnym guście, i dziś zamieszczamy pogłoskę o mającym wkrótce nastąpić osobistem widzeniu się cesarza Napoleona z Wiktorem Emanuelem.

Monitor donosi o zawarciu zawieszenia broni między Garibaldim i rządem neapolitańskim. Uległ więc dyktator silnemu parciu dyplomacji: Królestwo neapolitańskie zatrzymało się nagle na samym krańcu przepaści, Włochy zastanowiły się przed brzemienną nie obrachowanemi następstwami przyszłością. Czy długo rzeczy pozostaną w tem zawieszeniu? co powie opinja publiczna tak silnie wstrząsana we Włoszech? Na odpowiedź zapewne niedługo czekać będziemy. *(Ind Bel.)*

Londyn, 31 lipca. *Times* oglasza artykuł o wczorajszej korespondencji zawartej w *Morning Post.* Powiada że Francja usiłowała zbliżyć się do mocarstw kontynentalnych, ale że usiłowania te zimno przyjęto.

Zwraca się teraz ku Anglji. W każdym razie dobrzeby było, aby Francja i Anglja działały wspólnie. Niech Francja miecz swój zamieni na lemiesz, a sąsiedzi jej to samo będą mogli zrobić. Anglja i Francja powinny wspólnie działać, jeżeli rozumieją prawdziwe swoje przeznaczenie; tylko Francja powinna działać na lądzie, a Anglja na morzu.

Londyn, 31 lipca. Według telegramu *biura Reutera,* turecki poseł wymagał znacznych modyfikacji w konwencji. Anglja, Austrja i Rosja, oświadczyły się w gotowości posłania wojsk do Syrji. Odbędzie się jeszcze jedna konferencja w celu podpisania konwencji.

Londyn, 1 sierpnia. Tutejsze dzienniki ogłaszają list cesarza Napoleona do hr. Persigny, gdzie między innemi czytamy:

Powiedz pan lordowi Palmerstonowi, że od czasu pokoju w Villafranca, jedno tylko miałem na myśli: stworzyć nową erę pokoju, i żyć w porozumieniu ze wszystkiemi sąsiadami, a szczególniej z Anglią. Powie mi kto na to: „chcesz pokoju a powiększasz siły wojenne Francji.“ Zaprzeczam tego faktu we wszystkich punktach. Stan czynny armji francuzkiej jest teraz mniejszy niż za Ludwika-Filipa.

Gdy Lavalette odjeżdżał do Konstantynopola, dałem mu takie instrukcje: „Użyj pan wszelkich sił na to, aby *status quo* utrzymać.“ Leży w isteresie Francji, aby Turcja trwała tak długo jak tylko może.

Jakiż nowy interes, jak proste uczucie ludzkości mogłoby mnie skłonić do posłania wojsk do Syrji? Trudno mi tylko było porozumieć się z Anglją co do Włoch środkowych, gdyż związany byłem pokojem w Villafranca.

Co się jednak tyczy Włoch południowych i i innych punktów, łatwiej mi się porozumieć z Anglią. Pragnę aby Włochy uspokoiły się jakimbądź sposobem, byle bez obcej interwencji, aby moje wojska mogły opuścić Rzym, bez narażenia bezpieczeństwa Papieża.

Wiedeń, 30 lipca. Cesarz przybył tu dziś rano o godzinie 6ej.

Paryż, 30 lipca. Dziś po południu o godzinie 3ej zebrała się konferencja. Szef biura ministerstwa spraw zewnętrznych, p. Benedetti będzie redagował protokuł konferencji. Słychać że Garibaldi dał odmówną odpowiedź na list Wiktora Emanuela.

Paryż 31 lipca. *Patrie* powiada że konwencja podp sana między Garibaldim i jenerałem Clary doprowadzi do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich w Sycylji. Strony wojujące zachowają pozycje obecnie zajmowane.

Tenże dziennik zapewnia, że wszystkie mocarstwa zgodziły się na konwencją dotyczącą Syrji. Pozostaje tylko kilka szczegółów do załatwienia, nie mogących wpływać na kwestją.

Paryż 1 sierpnia. Dzisiejszy *Monitor* potwierdza, że zawarte zostało zawieszenie broni w Sycylji.

Nadeszłe z Marsylji wiadomości z Neapolu z d. 28 lipca donoszą, że oczekiwano tam wylądowania Garibaldego.

Paryż 1 sierpnia. Według nadeszłych tu wiadomości z Konstantynopola z d. 25 p. m. Lavalette uwiadomił Portę o postanowieniu Francji.

Poseł donosi że Sułtan żądał od wice króla Egiptu 10,000 wojska. Wiadomości z Damaszku z dnia 13 lipca potwierdzają że zburzono 6000 chrześćjańskich domów. Cyrkuł żydowski palił się Spalono jeden dom turecki za to, że dał schronienie chrześćjanom. Rzeź trwała od 80 godzin. Nowy gubernator przybył z 1200 wojska. Niewiadomo czy okropności już ustały.

Journal de Constantinople podaje liczbę ofiar padłych w Damaszku na 2000. Według tego dziennika dnia 13 p. m. jeszcze trwały rzezie. Sułtan nie żądał posiłków od Egiptu ale podwyższy armją syryjską do 26,000.

Tu przedsięwzięto znaczne środki. Mosty do Galata i Pera nocą zamykają. Wielu chrześćjan wybito na ulicy. Stojące tu wojska otrzymują zaległy żołd.

Marsylja 31 lipca. Angielska poczta ze wschodu nienadeszła.

Przez Genuę nadeszły wiadomości z Damaszku, że 3000 chrześćjan schroniło się do cytadelli, i że tej strzegą Algierczycy pod dowództwem Abd-el-Kadera.

Miasto zawsze jest zajęte przez Druzów. Garnizon złożony z 2500 wojska zachowuje się nieczynnie.

Turyn 28 lipca. Biskup z Komacchio i jego jeneralny wikarjusz zostali aresztowani; seminarjum zamknięto.

Turyn, 30 lipca. P. Ricasoli przybyły tutaj, odjechał dziś rano.

Donoszą z Genui, że w Palermo pan Congo mianowany został ministrem wojny. Senat oddał wizytę prodyktatorowi.

Eskadra sardyńska udała się do Milazzo.

Turyn 30 lipca. Słychać że Baron Brenier będzie z Neapolu odwołany, a miejsce jego zajmie marszałek Pelissier.

Genua, 30 lipva. Komendant statku *Veloce,* kapitan Liporani, z rozkazu Garibaldego stawiony został przed sąd wojenny, za to, że cofnął się z zakresu dział fortecy Milazzo.

Genua 31 lipca. Z Neapolu z dnia 30 donoszą, że miasto jest spokojne, ale prowincje mocno agitowane.

Obiegała pogłoska, że wojska królewskie opuszczą cytadellę Messyny.

Medjolan 30 lipca. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi: Słychać że Garibaldi po wzięciu Milazzo wkroczył do Messyny. Angielski poseł w Turynie wydał w sobotę obiad dla pp. Manna i Winspeare, na którym i Cavour i całe dyplomatyczne ciało było obecne. Na poniedziałek pp. Manna i Winspeare zaproszeni na dyplomatyczny obiad do posła Pruskiego p. Brassier.

Unione donosi, że Cavour dąży do pojednania się z p. Ratazzi, za pośrednictwem ministra sprawiedliwości, czując się za słabym w obecnych trudnych okolicznościach i potrzebując poparcia silnego stronnictwa Ratazzi.

Madryt, 29 lipca. *Corespondencia* zapewnia że cesarz Francuzów, zupełnie z własnego popędu, czynił kroki o uznanie Hiszpanji za mocarstwo pierwszego rzędu.

Wczoraj statek *Marocani* przywiózł do Gibraltaru 571 skrzynek srebra z Mazaganu. *(Staats-Anz.)*

Rozmaitości.

— *L'Echo du Pacifique* podaje następujący ustęp ze zwyczajów kalifornijskich:

Dnia 2go czerwca r. b. w Carson-City pe-

wien Meksykanin, nazwiskiem Emmanuel, stawiony był przed sędzią Cradlebaugh, jako oskarżony przez małżonków Hesse, że chciał gwałtem wejść do ich domu, i dwa razy strzelił z pistoletu w kierunku okien.

Prócz tego pani Hesse oświadczyła, że Emmanuel czynił jej niewłaściwe propozycje, i z oświadczeń tej damy, zdaje się, jakoby istniejące niegdyś stosunki zostały przez nią zerwane, i że Emmanuel chciał się zemścić za opuszczenie.

Po wysłuchaniu sprawy, sędzia naznaczył Emmanuelowi kaucji 500 dolarów. W tej chwili założono na oskarżonego kajdany, i otoczono go strażą. Pani Hesse przybliżyła się do niego, przyłożyła mu rewolwer do samego serca, i strzeliła. Nieszczęśliwy padł trupem. Sędzia natychmiast zamknął posiedzenie. Sprawczyni tej zbrodni powróciła do swego mieszkania, i pozostała tam w spokojności. Trupa rzucono w starą skrzynią i wywieziono na pobliską płaszczyznę na pożarcie sępom i wilkom.

Territorial-Entreprise dodaje do tych szczegółów, że widzowie obecni posiedzeniu, w chwili popełnienia zabójstwa wydali tak szczere oklaski, że sędziemu Cradlebaugh nie pozostało nic innego, jak tylko odejść. Ma zamiar nie zasiadać więcej w tem mieście.

FILIBERTA

KOMEDJA EMILA AUGIER

w 3ch AKTACH WIERSZEM, Z FRANCUZKIEGO PRZEŁOŻYŁ

Władysław Sabowski.

Dokończenie—patrz Nr. 200.

SCENA VIII.

CIŻ SAMI, RAJMUND.

JULJA (*z radością*).

Rajmund!

KSIĄŻE.

Gdzież Talmay?

RAJMUND.

Eh! niewielka rana,
Za jaki tydzień odrzuci bandaże,
Na skaleczeniu skończyło się małem.

KSIĄŻE.

Oddycham. Sądźcież tu o sercu czyjem!
Myśląc że zginął, jako listek drżałem,
Nie byłbym wierzył, żem tak dobrym stryjem!

D'OLLIVON (*do Rajmunda*).

Daj dłoń kuzynie, szczerze ci winszuję.

KSIĄŻE (*n. s.*)

Do djabła!

RAJMUND.

Pan mnie dość śmiałym znajduje
Sięgnąć po posag siostry pańskiej żony?

KSIĄŻE (*n. s.*)

Dobrze!

D'OLLIVON.

Więc po cóż bił się pan w jej sprawie?

RAJMUND.

Broniąc jej sławy chętnie życie stawię.

D'OLLIVON.

Jakie pan prawo masz do jej obrony?

RAJMUND.

Jako przyjaciel.

D'OLLIVON.

Ja byłem od tego;
Jej nie potrzeba obcych ludzi broni.
Broniąc honoru niby dotkniętego,
Pan głosić chciałeś swoje prawa do niej,
A więc ją pojąć winieneś za żonę.

RAJMUND.

Odmówić muszę, choć z żalem mój panie.

KSIĄŻE (*n. s.*)

Wybornie.

D'OLLIVON.

Bliższych nie ma na obronę,
A więc na moje staniesz pan wyzwanie,
Bom ja jedyny mężczyzna w jej domu.

KSIĄŻE.

W tym punkcie mylne trochę pańskie zdanie,
Ona obronę ma powierzyć komu;
Jak sądzę będzie właściwszy w tej mierze
Mąż jej, którego ten pan dziś wybierze.

D'OLLIVON.

Co?

RAJMUND.

Tak jest.

D'OLLIVON.

Lepiej zatem, mówiąc szczerze,
Bo czuję wielki szacunek dla pana
Już od pierwszego naszego widzenia;
Więc nie do walki lecz uściśnienia,
Dłoń moja panu niech będzie podana.
(*Podają sobie ręce*).

SCENA IX.

CIŻ SAMI, TALMAY.

KSIĄŻE.

A! zwyciężony!..

TALMAY.

Niewinnie pobity!
Pan Rajmund, zamiast natarcia odpierać,
Wbrew zasad walki, ciągle był odkryty;
Możnaż tak?

RAJMUND (*n. s.*)

Można, gdy kto chce umierać.

TALMAY.

Otóż...

JULJA.

Pan Rajmund mógł więc własnej winy
Być narażonym na ranę....

TALMAY.

I zgubną.

KSIĄŻE.

A ty odniosłeś lekką z tej przyczyny.

D'OLLIVON.

Jak pan podpiszesz umowę przedślubną?

TALMAY.

Jak niepiśmienny, krzyżyki położę.
No jakże? pański wybór już zrobiony?

RAJMUND.

Już.

TALMAY.

Czy nadzieję mogę mieć w wyborze?

KSIĄŻE.

Jak myślisz panie? dasz ty narzeczonej
Męża, czy ojca?

RAJMUND.

Powiem to gdy miną,
Niedługie chwile, lecz nic przed godziną.

TALMAY.

Odpowiedź dana z urzędową miną.

SCENA X.

CIŻ SAMI, MARGRABINA, FILIBERTA, NOTARJUSZ

KSIĄŻE.

Otóż umowy.... wszak dwie margrabino?

MARGRABINA.

Dwie. Możem nazbyt śmiesznie postąpiła,
Przystając na to, lecz byłam skłoniona
Tem, że tak zręcznie mnie o to prosiła.

TALMAY.

Czemu? byłażbyś pani zniechęcona
Gdybym o rękę córki wniósł żądanie,
Albo też stryj mój?

MARGRABINA.

O! bynajmniej panie.

TALMAY.

Któż więc czyn pani śmiesznym może głosić?

MARGRABINA.

Panowie radzi temu, na tem dosyć;
Lecz czyż naprawdę ona was zachwyca?

KSIĄŻE.

Pani więc jedna tylko nie spostrzega
Tej gracji cudnej, tego wdzięku lica?..

MARGRABINA.

Teraz choroba już jej nie dolega,
Więcej nie widzę.

TALMAY.

Zbyt pani jest skromną,
Bo twoja córka podobna do ciebie.

MARGRABINA.

Sądzisz pan?

TALMAY.

Wszyscy zapewne przypomną,
Błękit twych oczu w tem jej wzroku niebie.

KSIĄŻE.

Te usta!....

JULJA.

Czoło!

MARGRBIANA.

W niem wszystkie jej wdzięki.

KSIĄŻE.

W rysach rodzinnych dość dla nas zajęcia.

MARGRABINA.

Być może zresztą. Pójdź w moje objęcia
Córko!

FILIBERTA.

O matko moja, dzięki! dzięki!

MARGRABINA (*n. s.*)

Nie mogę pojąć czem ich zachwyciła.
(*głośno*).
Pisz pan....
(*n. s.*)
Kto?... ojciec.... kochanek.... o nieba!

JULJA.

Czekamy.

RAJMUND (*n. s.*)

Nigdy, to by podłość była!
(*głośno*).
Pisz pan: kawaler de Talmay.

TALMAY.

Wygrana!
Cóż stryju?

KSIĄŻE.

Prawda, ja cię wydziedziczę.

FILIBERTA (*cicho do Julji*).

Ach! niezazdrośny nawet.

JULJA (*cicho*).

O! kochana,
Ty nie rozumiesz jak to jest zwodnicze.
(*do Rajmunda*).
Pan chcesz się zabić, gdy wyjdziesz?

RAJMUND.

Ja, pani?

D'OLLIVON.

A to dlaczego?

JULJA.

Kocha ją nad życie,
I życie swoje chce poświęcić dla niej,
Pojmują państwo?

KSIĄŻE (*n. s.*)

Ot to mi odkrycie!
Obrałbym księcia, jeśliby tak było.

KSIĄŻE (*n. s.*)

Mną jej zagraża jak djabłem, to miło!

JULJA.
Nie, pana zdradza jego dłoni drżenie,
Zdradza śmiertelna bladość jego twarzy,
I to ostatnie wielkie wysilenie
Wsparła myśl jedna co o śmierci marzy;
Lecz ją ukrywasz przedemną daremnie.

RAJMUND.
Pani chce wiedzieć to lepiej odemnie.

FILIBERTA.
Ty mnie nie kochasz, lecz ja kocham ciebie,
Rajmundzie odkąd swe sercem poznała,
Jest ono twojem i w mych marzeń niebie,
Tylko wciąż ciebie, ciebiem spotykała.
Nie byłam nigdy szczęśliwą na świecie,
W tym wieku, w którym do innych się śmieje
Tyle nadziei, w samym życia kwiecie,
Ja tylko jedną mogłam mieć nadzieję,
Że może kiedyś u ludzi zarobię,
Trochę współczucia, lecz nigdy miłości....
I poświęciłam serce swoje tobie,
Lecz bez nadziei twojej wzajemności. (ba,
Dla mnie Rajmundzie, mniej dumnym być trze-
Jam biedna, dla mnie wszystko gorzkiem było,
Chcesz drzwi jedyne zamknąć mi od nieba,
Których mi samo niebo uchyliło.
Jam cię zraniła, lecz za twe cierpienia,
Mamże na klęczkach błagać przebaczenia?

TALMAY (*do Rajmunda*).
Ja płaczę, patrz pan, a pan niewzruszony?

KSIĄŻE (*n. s.*)
Bywaj zdrów planie znalezienia żony!

RAJMUND.
Powracam z piekła! O mów, mów, mów więcej!
Blask skarbu mego olśnił mnie, jam w niebie,
I nad tem boleć muszę najgoręcej,
Że za ubogie me serce dla ciebie.

(*klęka.*)

KSIĄŻE (*cicho do margrabiny*).
Zgadzasz się pani?

MARGRABINA.
Trzeba w takiej chwili.

(*Rajmund wstaje i całuje rękę margrabiny*).

KSIĄŻE (*n. s.*)
A więc dostałem i szacha i mata.....
Nie, jedna jeszcze droga mnie zmyli,
Na dwór królewski powrócę do kata!

JULJA.
Jam tak szczęśliwa! A pan d'Ollivonie?

D'OLLIVON.
Bardzom rad.

JULJA.
Czemuż tak niby w połowie
Wszak wszystko lepsze..

D'OLLIVON.
Tak, lecz bo w złym tonie,
Że on jej mówił *ty* w swojej przemowie.

FILIBERTA.
O matko! siostro!

TALMAY.
Stryju mój!

KSIĄŻE.
Me dziecię!

TALMAY.
Czy wydziedziczasz mnie?

KSIĄŻE.
Nie... ale przecie
Częściowo.

TALMAY.
Jakto?

KSIĄŻE.
Gdy nadzieja prysła,
Gdy plany moje stają się ruiną,
Proszę o rękę, która już zawisła,
Od ciebie tylko, o twą margrabino.

MARGRABINA.
Żartujesz książe.

KSIĄŻE.
Wcale nie żartuję.

TALMAY (*n. s.*)
Biedny stryj! chciałbym rozśmiać się serdecznie·

MARGRABINA.
Pomówim później o tem.

KSIĄŻE.
Ja znajduję,
Że w moim wieku później niebezpiecznie.

MARGRABINA.
A więc kochany książe?......

KSIĄŻE.
A więc?

MARGRABINA.
Zgoda.
Jedziem do dworu, a książe mąż w drodze
Dłoń opiekuńczą moim dzieciom poda.

KSIĄŻE.
To dość; nądzieje większe zwiódłbym srodze.

TALMAY (*n. s.*)
Nie da dziedzica ta ciocia niemłoda.

MARGRABINA.
Za tydzień zatem gody mieć będziecie.

D'OLLIVON.
Tydzień tak długi!

KSIĄŻE (*n. s.*)
Dla mnie krótki będzie.

TALMAY (*n. s.*)
Wszyscy przy stole, a jam na dyjecie!

KSIĄŻE (*n. s.*)
Wcześnie się żenić—racja w każdym względzie.
Byłbym już wdowcem i wolnym od żony...

TALMAY (*n. s.*)
Szczęście ogólne, a jam wyłączony.

(*Zasłona spada.*)

KONIEC.

Wiadomości handlowe.

Ceny targowe Warszawskie,
z dnia 31 *lipca* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop
Żyta	5	84	3	56
Pszenicy.	10	74	6	55
Grochu polnego. . . .	—	—	—	—
Gryki.	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa.	4	43	2	70
Kartofle.	1	78	1	8½
Kasza jaglana. . . .	—	—	—	—
„ gryczana. . . .	—	—	—	—
„ „ drobnej.	15	74½	9	60
„ jęczmienna . . .	7	62½	4	64½

za pud.	rub. sr.	kop.
Mąka pszenna przednia .	2	25
„ „ zwycz. .	—	—
„ żytnia pytlowa .	—	90
„ gryczana. . . .	—	78½
Słoma	—	34
Siano.	—	39
Masło	7	60

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10 tej od rs. 1 k. 91½ do rs. 1 k. 96, za garniec od kop. 62½ do kop. 64.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 31 lipca 1860 r.		płacą:
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	93¾ (rub. rs.)
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	103 (rub. rs.)
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	84¼ (rub. rs.)
„ Listy Zastawne	„ „ 90	87½ (talarów pruskich)
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	87½ (talarów pruskich)
Wexle.		
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	87⅞ (talarów pruskich)
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	96⅞ (talarów pruskich)
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	617⅝ (talarów pruskich)
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	79½ (talarów pruskich)
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	650 (talarów pruskich)
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	77¾ (talarów pruskich)
Wiedeń.		zł. ceńs:
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	126 —
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	190 60
Paryż.		dają:
3% Renta	za 100 fr.	— — (fran.)
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	— — (fran.)

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu 47⅝ tal., na wiosenną dostawę 47¼ za winspel.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z d. 31 lipca 1860 r.		żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.					
Pół-imperyały Rossyjskie. .		—	—	5	55
Dukaty Hollenr. nowe ważne .		—	—	—	—
Papiery.					
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)		93	70	93	20
Bilety Skarbu królestwa Polskiego		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). . za 15 rsr.		14	97	14	94
Wexle					
Berlin . . . . 100 Tal.	2 M.	102	30	102	15
„ . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . 300 BMk.	2 M.	153	75	—	—
Londyn . . 1 Ft. St.	3 M.	6	76	—	—
Moskwa . . 100 Rsr.	1 M.	99	25	—	—
Petersburg . . 100 Rsr.	1 M.	99	50	—	—
„ . . . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fran.	2 M.	81	—	—	—
„ . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . . 150 Zł. R.	2 M.	80	10	—	—
Wrocław . . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. 30/6
od Listów Zastawnych kop. 5⁵/₂

Przyjechali do Warszawy.

Bardziński Fran. ob. z Głaznowa nr. 557; Bobrowski Ign. ob. z Daniszewa nr. 625, Chełmicki Ant. ob. z Galewa nr. 585, Ciemniewski Seweryn ob. z Gołotczyzny nr. 625; Ciołkowski Ign. ob. z Żytomierza nr. 476; Domaszewski Ant. ob. z Domaszewnicy n. 684; Dobrzyński Teofil ob. z g. Mińskiej nr. 603; Englert Lud. ob. z Żytomierza nr. 476. Borowski Jan ob. z Stróżowa nr. 500, Chodecki Jul. ob, z Mętlewa nr. 603, Cielecki Zdzisław ob. z Sojki n. 1351, Lubański Teofil ob. z Korczyna nr. 476, Łubieński Alfred ob. z Stawiszyna nr. 585, Malinowski Stan. sędzia pokoju z Nikisiałek nr. 634, Minasowicz Tom. ob. z Pszonki nr. 2673, Ostrowski Aleks. ob. z Maluzyna nr. 613, Pniewski Witold ob. z Koszyc nr. 634, Pachorecki Adam ob. z Terebina nr. 625, Prażmowski Napoleon ob. z Garwacza nr. 500, Puchała Włodzi. ob. z Troszyna nr. 601, Ruttie Jan ob. z Piszczac nr. 1066, Stodulski Wojc. ob. z Zakrzewa nr. 556, Skolimowski Heliodor ob. z Brodni nr. 556, Wielogłowski Aleks. sędzia pokoju z Blizina nr. 570, Żymirski Wład. ob. z Stojadeł nr. 584.

TEATR WIELKI. Dziś: (bezpłatnie). *Oberża.*—*Piękna młynarka.*—*Tańce chińskie.*— Zakończy *Kantata.*—Jutro:—*Życie szulera.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 22 lipca (3 sierpnia) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*